

# Spotkanie w stylu *Tinku*

Mariusz Mielczarek SVD • BOLIWIA

Zapach kawy, świeżego ciasta, czysty biały obrus, porcelana na stole, gospodarze elegancko ubrani. Taki mamy obraz wizyty u kogoś w domu, do którego idziemy, aby się spotkać, porozmawiać, pożartować – po prostu spędzić ze sobą czas. Rozmawiamy o tym, co u nas słychać, czasem na poważniejsze tematy, a niekiedy nawet sprzeczamy się czy doprowadzamy do jakiegoś nieporozumienia. Jednak każdy stara się, aby nie przekroczyć granicy dobrego wychowania, a już na pewno nikt nie ma ochoty, aby doszło do rękoczynu.

W boliwijskich Andach wygląda to zupełnie inaczej i np. z Arque można wrócić z podbitym okiem lub sporymi sińcami. A wszystko to za sprawą *Tinku*, które celebrować Indianie Keczua na boliwijskim Altiplano. Jednak jeśli zapytać Boliwijczyka, z czym kojarzy mu się *Tinku*, z pewnością odpowie, że z tańcem folklorystycznym, który wykonuje się w czasie karnawału czy przy okazji różnych pokazów. Jednak nie każdy Boliwijczyk wie, skąd ten taniec pochodzi.

## SKĄD SIĘ WZIĘŁO TINKU?

Przyjrzyjmy się zatem bliżej *Tinku*. Słowo to w języku Indian Ajmara oznacza atak fizyczny, natomiast w języku Indian Keczua – spotkanie, zjednoczenie, równowagę, ale także walkę. Rytuał *Tinku*, głęboko zakorzeniony w tradycjach mieszkańców Altiplano, jest formą podziękowania Bogu za zebrane plody ziemi. Pogranicze Potosí i Cochabambę w czasach prekolumbijskich na-



Rytuał *Tinku* w Arque

leżało do królestwa Qaraqara. Tamtejsi wojownicy byli dobrze znani w okolicy i wzbudzali strach przez swoje praktyki wojenne. Kiedy do ich królestwa przybywała ważna osoba, organizowano pokazy technik walk. Najbardziej zaludnionym miastem na tym terytorium była wówczas Macha. Wszystko wskazuje na to, że to tam właśnie rozpoczął się rytuał *Tinku*. Po podbiciu tego regionu przez Inków i utworzeniu imperium, cesarz chciał, by jego ości strażnicy wywodzili się z wojowników Qaraqaras. Aby sprawdzić ich skuteczność w walce, zorganizowano bitwę, a zwycięzcy zostali zrekrutowani jako strażnicy cesarza Inków. Ich sposób walki przetrwał kolejne wieki.

Obecnie *Tinku* to rytuał, w którym przenikają się dwa światy, andyjski i chrześcijański, i podczas którego przede wszystkim dziękuje się Matce Ziemi (*Pachamama*) za jej hojną płodność, ale także Bogu i Maryi, która stała się Matką Boga. W świecie andyjskim na świat patrzy się zupełnie inaczej, niż jesteśmy do tego przyzwyczajeni i co znajduje odzwierciedlenie w świętowaniu (*fiesta*). I nie chodzi tu tylko o dobrą zabawę, bo już sama *fiesta* jest rytuałem.

*Tinku* przypada na czas zbiorów i zwieńczenia czasu pracy na roli. Z upływem lat *Tinku*, czyli demonstracja technik walk, stała się również ceremonią religijną, której celem było

ofiarowanie ludzkiej krwi (*wila*) *Pachamamie*, by w ten sposób symbolicznie zapewnić żyzność ziemi, co z kolei było gwarancją dobrych zbiorów w roku następnym, zgodnie z zasadą, że aby coś otrzymać, najpierw trzeba coś dać.



## PRZEBIEG TINKU

Na spotkanie *Tinku* jego uczestnicy schodzą się całymi wioskami, co jednocześnie wymaga organizowania się w grupy (*ayllus*). Przybywają pieszo, ubrani w tradycyjne stroje, których najbardziej rozpoznawalnym elementem

jest noszony przez mężczyzn twardej skóry hełm (*montera*) a jego kształt nawiązuje do miedzianych hełmów najędźców hiszpańskich.

Pierwszego dnia każda wioska paraduje ulicami miasta przy akompaniamencie *charangos* (mała dziesięciostunowa gitara) i *zampoñas* (fletnia pana). Kobiety zbierają się w centrum, a mężczyźni otaczają je kręgiem. Podczas gdy kobiety śpiewają *huayños* (tradycyjne pieśni w bardzo wysokiej tonacji), mężczyźni tworzą wokół nich okrąg i poruszając się w nim, uderzają rytmicznie stopami o ziemię. Wszyscy mężczyźni, jak i spora część kobiet, obficie raczą się alkoholem, najczęściej jest to *chicha* (tradycyjny napój alkoholowy ze sfermentowanej kukurydzy), czysty spirytus lub piwo.

Podczas gdy godziny mijają a zabawa toczy się w najlepsze przez całą noc, drugiego dnia upojeni alkoholem uczestnicy zamieniają tańce na walce. Na środku placu staje dwóch męż-

ne. Nie zezwala się na używanie w tej walce jakichkolwiek narzędzi ani uderzeń nogą, jak również zabronione jest bicie leżącego, a sama walka przypomina pojedynki bokserski. Zadawanie sobie nawzajem ciosów trwa do pierwszej krwi, wtedy do akcji wkracza arbiter, którym najczęściej jest *Jilakata* (władca wioskowy) lub *Alcalde* (wójt), oczywiście asekurowany przez policję lub wojsko, by nie dopuścić do śmierci któregoś z uczestników walki. Następnie do środka wchodzi kolejna para wojowników, czy to mężczyźni, czy kobiety, a te ostatnie, jeśli nie walczą, podlegają do walki, a także opiekują się rannymi. W nocy, już po zakończonych walkach, uczestnicy sprzątają pobojozisko, a następnego dnia plac znów jest czysty i opustoszały, przygotowany na kolejny rok.

### ŁĄCZY A NIE DZIELI

Te często bardzo gwałtowne bijatyki można rozpatrywać w różnych aspek-

tem płodności i reprodukcji. Krew przełana przez przegranego jest uważana za ofiarę mającą na celu zapłodnienie Matki Ziemi, aby uzyskać łaski podczas przyszłych zniw. Z bardziej pragmatycznego punktu widzenia, *Tinku* można uznać za rodzaj regulacji społecznej, w tym sensie, że pozwala wioskowi na rozstrzygnięcie waśni i kłótni między sąsiadami (podział ziemi, rywalizacja o kobietę, zatargi).

*Tinku* jest jedną z tradycji Altiplano, która nadal zachowuje swoje pierwotne oblicze, a przez swoją dramatyczną formę wzbudza powszechną ciekawość. Z powodu przemocy, objawiającej się podczas spotkania *Tinku*, z jednej strony może budzić oburzenie u osoby nierozumiejącej, skąd się ona bierze, a z drugiej strony poczucie bycia intruzem lub wandalami.

A zatem, przed zwiedzaniem jakiegoś nieznanego nam zakątka świata, a tym samym wybierając się do kogoś w gości, warto wcześniej dobrze



Taniec w stylu *Tinku* podczas karnawału w Oruro



czyn, zaś reszta uczestników rozchodzi się na boki, tworząc okrąg. Walczy się na pięści, próbując uderzyć przeciwnika w głowę lub tułów. Niektórzy obwijają sobie ręce materiałem, w który wkładają kamienie, aby zwiększyć siłę uderzenia, co jednak jest zabronio-

nych. Z tradycyjnego punktu widzenia, *Tinku* jest rytuałem, który łączy, a nie dzieli. Nie chodzi o to, że ktoś zwycięży a drugi zostanie pokonany; że zada komuś „śmierć”, dając też „życie”. Z tej fizycznej konfrontacji między dwiema osobami rodzi się życie, będące obra-

się do tego przygotować, aby po zetknięciu się z inną kulturą i ludźmi nie oceniać wszystkiego według własnych kryteriów wartości, lecz starać się rozumieć i sięgać głębiej, by widzieć w tym drugiego człowieka.

